

**Zygmunt Grędzicki** (syn Józefa i Anastazji, brat mego dziadka - Bronisława Grędzickiego, brat z innej matki), urodził się w dniu 9 lutego 1923 roku w Radiowie (wcześniej: Gać).

Ze względu na obawy rodziny, że padnie on ofiarą represji lub zostanie schwytany w łapance i trafi do obozu koncentracyjnego postanowiono, iż zgłosi się na roboty i wyjedzie do Niemiec. Z tego, co wiem na robotach pracował ciężko, warunki bytowania i samo traktowanie go przez gospodarza, do którego został przydzielony nie były jednak złe.

Pewnego dnia, a było to przypuszczalnie w roku 1942 lub 1943, Zygmunt został wezwany nagłym telegramem do powrotu. Pomysł jego ściągnięcia do domu pochodził podobno od jego matki. Za radą Jerzego Białczyka (mąż jednej z sióstr Zygmunta - Janiny) wysłano do niego telegram informujący, że jest ona ciężko chora.

Zygmunt nie wiedział nic o tym planie. Korzystając z udzielonego mu urlopu jechał przekonany, że matka jest rzeczywiście poważnie chora. Kiedy był już w pobliżu domu dostrzegł, że w jednym z okien znajduje się coś, co przypominało trumnę (w rzeczywistości był to gramofon). Łącząc obraz z chorobą matki bardzo się wówczas zdenerwował.

Z nieznaney mi przyczyny rodzina postanowiła, że Zygmunt nie wróci już do Niemiec. W ślad za tą decyzją wkrótce w Radiowie pojawiła się poszukująca go niemiecka żandarmeria. Ojciec Zygmunta postanowił opłacić żandarmów, aby ci odstąpili od szukania syna. Dla zebrania żądanej kwoty zmuszony był skorzystać z pomocy sąsiada (jakiś czas wcześniej rodzina cudem przeżyła bandycki napad rabunkowy na dom, który ogołocił ich z dobytku). Łapówka okazała się na tyle skuteczna, że żandarmi więcej się u nich nie pojawili. Nie sposób wykluczyć, że wydarzenia te przyczyniły się do tego, że Zygmunt przystąpił do konspiracji.

W roku 1944, już po wybuchu powstania w Warszawie, matka dowiedziała się, że oddział Zygmunta będzie przechodził przez Radiowo (być może było to w dniu 15 lub 19 sierpnia, kiedy to na Żoliborz przeszły oddziały Grupy Kampinos). Przygotowała dla syna chleb, kiełbasę i inne potrzebne rzeczy. Ich spotkanie miało miejsce na drodze (obecnie ulica Arkuszowa 142) biegnącej przez wieś (w Radiowie stacjonowali wówczas Węgrzy, którzy nie mieszały się do niczego), w pobliżu istniejącej do dzisiaj kapliczki. Matka jak tylko mogła, prosiła syna, aby zrezygnował i pozostał z rodziną. *Idziesz na stracenie, na pewna zgubę.* - mówiła. Zygmunt miał jej jednak wówczas odpowiedzieć: *Jeśli ja nie pójdę i każdy tak zrobi, to kto będzie walczył?* To było ich ostatnie spotkanie.

Właściwie jedyna obszerniejsza informacja o udziale Zygmunta w powstaniu warszawskim

pochodzi z książki J. Krzyczkowskiego „Konspiracja i powstanie w Kampinosie” (jest też krótka wzmianka w jednym z tomów Encyklopedii Powstania Warszawskiego informująca, że strzelec „Zięba” (wzmiankowany także jako kapral), był w 1. kompanii pułku „Palmiry-Młociny” dowodzonej przez por. Zygmunta Sokołowskiego, ps. „Zetes”).

Dzięki pierwszej z ww. publikacji wiadomo, że na Żoliborzu żołnierze z Kampinosu, a wśród nich także Zygmunt, kwaterowali na terenie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, w rejonie ul. Suzina. W dniu 21 sierpnia, wśród oddziałów, rozeszła się wiadomość, że poszukiwani są silni mężczyźni, do zadania specjalnego. Z zamieszczonego w książce zapisu wynika, że wśród tych, którzy się wówczas zgłosili był także Zygmunt. Zbiórka ochotników miała miejsce w istniejącej do dzisiaj kotłowni WSM znajdującej się przy ul. Suzina (róg ul. Próchnika). Ich zadaniem, jak się okazało, był transport broni i amunicji na Starówkę.

21 sierpnia grupa ta (licząca około 30 osób), obciążona wyładowanymi po brzegi workami, wyruszyła około godziny 14 w drogę. Ciągnąc za sobą worki uczestnicy wyprawy podpełzali kolejno do znajdującego się w pobliżu klasztoru Sióstr Zmartwychwstank, u zbiegu ul. Krasieńskiego i Stołecznej (obecnie Popiełuszki) wjazdu kanałowego. Włazy do dwóch kanałów (Żoliborz – Starówka / Żoliborz – Śródmieście) znajdują się do dzisiaj w tym samym miejscu, w bezpośrednim sąsiedztwie przystanku tramwajowego.

Trasa biegła początkowo ul. Stołeczną, potem wzdłuż torów do wysokości ul. Ks. Felińskiego następnie pod torami do ul. Kłopot i dalej ul. Bonifratską, aż do Pl. Krasieńskich, w pobliżu ul. Długiej.

Po kilku godzinach wyczerpującego marszu i narastających w rejonie Dworca Gdańskiego, gdzie przy otwartym wlocie zwykle czyhali Niemcy (prawdopodobnie chodzi o odcinek pomiędzy torami i ul. Inflancką), obaw dotarli do Starówki. Zmęczonych drogą przyjęto z radością i wdzięcznością za dostarczone uzbrojenie.

Nie posiadam bliższych informacji na temat ich drogi. Z bezpośrednich relacji uczestników podziemnych wędrówek wiadomo, że był to wyczerpujący fizycznie i psychicznie koszmar. Ciemność, zaduch, drażniące oczy wyziewy, brodzenie w cuchnącej, obrzydliwej mazi, szczyry, do tego często bezwładne potykanie się o porzucone w kanałach rzeczy oraz trupy.

Po wyjściu z kanałów zakwaterowano ich w gmachu Sądów (Sądu Najwyższego - Pałac Krasieńskich lub sąsiedniego Sądu Apelacyjnego - Pałac Badenich) na Placu Krasieńskich. Po kilku godzinach wyruszyli w drogę powrotną. W kanale spotkali, błądzących, próbujących dostać się na Starówkę żołnierzy AL. Z powodu wysokiego stanu wody i nieczystości w

kanałach (prawdopodobnie spiętrzenie spowodowała wybudowana przez Niemców tama) zawrócili na Stare Miasto.

Tego samego dnia wieczorem wyruszyli ponownie. W drodze towarzyszyły im już pierwsze grupy ewakuowanych obrońców Starego Miasta. Tym razem, bez większych przeszkód, dotarli na Żoliborz.

Zygmunt poległ następnego dnia (22 sierpnia), w drugim, tym razem porannym ataku na Dworzec Gdański (pierwsze natarcie odbyło się w nocy z 20 na 21 sierpnia i zostało okupione około 100 poległymi i rannymi).

Zygmunt miał wówczas 21 lat. W masakrze na torach zginęło lub zostało wtedy rannych około 300 osób. Atak odbywał się po osi ul. Felińskiego oraz w rejonie ul. ks. Boguckiego.

O losach Zygmunta rodzina miała dowiedzieć się od pochodzącego z Radiowa sąsiada - Mariana Kajszczaka (plut. Marian Kajszczak ps. „Kuleczka”, syn siostry ojca Zygmunta, zamieszkały: ul. Arkuszowa 123), który prawdopodobnie wciągnął Zygmunta do konspiracji. Kajszczak, który w kompanii „Zetesa” dowodził plutonem, miał im powiedzieć, że Zygmunt brał udział w transporcie zaopatrzenia przechodząc kanałami od klasztoru Zmartwychwstanek na Starówkę. Po powrocie ze Starówki pomimo zmęczenia, ponieważ brakowało ludzi (nikt nie chciał się zgłaszać) dla przeprowadzenia ataku, zgłosił się na ochotnika. Zginął w ataku na tory, rozstrzelany przez karabiny maszynowe niemieckiego pociągu pancernego.

Prawdopodobnie w ramach prowadzonych po wojnie, przez członków Zgrupowania „Żywiciel”, ekshumacji szczątki Zygmunta zostały zabrane (skąd? PCK nie posiada protokołu ekshumacyjnego) i złożone (w 1946 roku) w mogile, w kwaterze tego zgrupowania, na Powązkach Wojskowych. Co ciekawe o miejscu pochowania Zygmunta rodzina długo nic nie wiedziała. Jego grób na Powązkach został odnaleziony wiele lat później, jak wspomina jedna z jego sióstr (Janina), zupełnie przypadkowo.

Jedynym materialnym śladem po Zigmuncie są dwa zdjęcia.

Zdjęcie pierwsze: Młodziutki, zaczesany do tyłu, szczupły chłopak, w koszuli z krawatem, z podwiniętymi rękawami, uśmiecha się delikatnie patrząc w stronę fotografującego. W pierwszym rzędzie siedzą: Kazimiera Szelenbaum (siostra Zygmunta), Zygmunt, NN - koleżanka Zuzanny pochodząca z Warszawy (z ul. Piwnej?), brat (?).

Stoją: Zuzanna Grędzicka (?), Barbara Grędzicka (moja mama), Marianna Grędzicka (moja babcia).

Zdjęcie zostało wykonane w Wiejcy, prawdopodobnie na początku wojny.

Zdjęcie drugie (ze zbiorów ANN): Jest to zdjęcie przekazane osobie (nie pamiętam nazwy tego zbioru), zbierającej informacje o uczestnikach powstania, przez Kazimierę Szelenbaum. Na jego odwrocie skreślona jest odręczna dedykacja Zygmunta, dla rodziców. Zdjęcie pochodzi z okresu okupacji.

W dniu 11 marca 1987 roku, dzięki mojej inicjatywie, Zygmunt Grędzicki został odznaczony pośmiertnie Warszawskim Krzyżem Powstańczym (leg. nr 7-87-15K). Krzyż ten znajduje się w moich zbiorach. Zygmunt jest wymieniony na Murze Pamięci (134/14) znajdującym się w Muzeum Powstania.

Jerzy Szcześniak